



Splodzony z Boga nie może grzeszyć

Odpowiedzialność „nowego stworzenia”

„Wszelki co się narodził z Boga, grzechu nie czyni, iż nasienie jego w nim zostaje, i nie może grzeszyć” - 1 Jana 3:9.

Tak jak w przypadku człowieka jest ziemskie splodzenie i ziemskie narodzenie, podobnie Pismo Święte informuje nas, że Bóg zamierzył w obecnym Wieku Ewangelii rozwinąć stworzenia o nowej naturze. Ci mają być najpierw splodzeni z ducha świętego w czasie swego ofiarowania, a następnie rozwijać się i ostatecznie urodzić się z umarłych jako członkowie Ciała Chrystusowego - uczestnicząc w „mocy zmartwychwstania Jego”, w pierwszym, czyli głównym zmartwychwstaniu.

Tą spladzającą mocą, jak mówi Pismo Święte, jest Słowo Prawdy. Właśnie przede wszystkim przez to Słowo Bóg w nas działa i jeżeli pozwolimy, aby Bóg nas pociągnął, zostaniemy przyprowadzeni do społeczności z Chrystusem przez wiarę, uznając Go jako Tego, który przyjął na siebie nasze grzechy i jako wielkiego Orędownika, który gotów jest przypisać nam część swojej zasługi i w ten sposób usprawiedliwić nas od grzechu Adamowego i od niedoskonałości ciała, których już nie chcemy. Słowo Boże przekonało nas, że wszelka niesprawiedliwość jest grzechem, a my doszedłszy do stanu, w którym pragniemy być w harmonii z Bogiem i ze sprawiedliwością, dowiedzieliśmy się poprzez Jego Słowo, że ci, którzy w obecnym czasie należeć będą do Niego w zupełności i chcieliby otrzymać zaproszenie do członkostwa w Ciele Chrystusowym, do uczestnictwa z Panem w kładzeniu ziemskiego życia, mogą stawić swe ciała ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę (Rzym. 12:1).

Gdy to czynimy, Pan nasz Jezus, jako Orędownik, przypisuje nam swoje zasługi i jesteśmy przyjmowani przez Ojca w ten „dzień przyjemny” - w Wieku Ewangelii, gdy wybierana jest pełna liczna „wybranych”. Ojcowskie przyjęcie jest okazywane przez udzielenie ducha świętego i zostajemy „splodzeni z Boga” [w tekście zostało to niewłaściwie przetłumaczone na „zrodzeni”]. Ponieważ w języku greckim na określenie splodzenia i zrodzenia używane jest to samo słowo (gennaō), stąd kontekst powinien wskazywać, które z tych słów ma być użyte. W tym wypadku powinno być użyte słowo „splodzenie”, ponieważ Nowe Stworzenie w obecnym czasie jest jedynie w zarodku. Nie ma ono nowego ciała, a jedynie

nowy umysł, nową wolę, nowe usposobienie, które zostało zapoczątkowane przez ducha prawdy i uznane przez Ojca jako splodzone do duchowej natury.

Wszystko, co wiąże się z tym Nowym Stworzeniem, jest czyste i bezgrzeszne. Nie ma ono nic z Adamowego potępienia czy niedoskonałości. Nigdy nie miało. Nie może przyzwolić na grzech, ponieważ jest z nim w dysharmonii. Pragnienie grzechu może jeszcze drzeć w niedoskonałych członkach naszego ciała i może być nazwane, jak określa je Apostoł - „namiętnościami grzechu” [Rzym. 7:5]*, czyli walką ciała. Ciało uznane jest za umarłe, lecz w rzeczywistości nie jest umarłe - jedynie „na każdy dzień umiera” [1 Kor. 15:31]. Nowe Stworzenie walcząc w taki sposób z ciałem i umartwiając je, czyni postępy w takim stopniu, w jakim osiąga sukces w tym działaniu.

„Nasienie jego w nim zostaje i nie może grzeszyć”

Gdyby ta nowa wola, nowy umysł, przyjęty i uznany przez Boga za Nowe Stworzenie, miał kiedykolwiek świadomie i rozmyślnie przyzwolić na grzech i pobłażać grzechowi, to byłoby to dowodem, że ducha Pańskiego, czyli nowego umysłu, tam już nie ma; ponieważ to właśnie ta nowa wola, nowe usposobienie w obecnym czasie reprezentuje to Nowe Stworzenie. Nie jest to ciało, nie jest to owa szara materia zwana mózgiem, jest nim nowa wola, która kieruje mózgiem i stara się sterować myślami i intencjami serca, a także, w stopniu, w jakim jest to możliwe, wszelkimi działaniami codziennego życia. Ta nowa wola jest owym Nowym Stworzeniem w najdobitniejszym znaczeniu tego słowa. Jeżeli przestałaby być w harmonii z Bożą wolą, znaczyłoby to, że nowa zamarła, a odżyła stara. Wskazywałoby, że nasienie prawdy, nasienie tej nowej mocy Bożej, zamarło w danej osobie, ponieważ dopóki „nasienie jego w nim pozostaje, (...) nie może grzeszyć”. Nie może świadomie i rozmyślnie przyzwalać na grzech ani go praktykować.

Nowa wola może niekiedy być usidlona, ponieważ jest ona w bardzo szczególny sposób powiązana z ciałem, z ludzkim mózgiem, a przez to z wszystkimi sprawami życia. W takich wypadkach może stać się nierozważna w swoich obowiązkach oraz w postępowaniu, a wtedy Nowe Stworzenie może być przyłapano na jakimś upadku [Gal. 6:1 BW], lecz nie może być ono Nowym Stworzeniem a jednocześnie posiadać wolę czy zamiar czynienia czegokolwiek złego, przeciwnego sprawiedliwości oraz Bożym zamysłom i woli.



„Jeśliśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz” (1 Jana 1:8). Nasuwa się pytanie, jak możemy ten tekst pogodzić z poprzednim. Apostoł nie mówi tu, że nasze *ciało* grzeszy, a *my* nie grzeszymy. Nie rozumiemy również, że myślą jego było, iż jeśli ktoś rzekł, że jego ciało nie grzeszy, ten kłamie, ale rozumiemy, że mówi on, iż jeśliśmy [Nowe Stworzenia] rzekli, iż grzechu nie mamy, nie ma w nas prawdy. W ten sposób mówi tu, że my, Nowe Stworzenia, jesteśmy odpowiedzialni za grzech. Rozumieemy, iż rozwiązanie tej sprawy znajduje się w różnicy, jaka zachodzi pomiędzy wolą, czyli *intencją* Nowego Stworzenia, a jego *zdolnością*. Nowe Stworzenie nigdy nie grzeszy dobrowolnie, nigdy nie czyni niczego złego *celowo*, lecz może być jedynie usidlone grzesznymi skłonnościami upadłego ciała.

To ziemskie ciało uznane jest za umarłe i Bóg nie ma z nim nic do czynienia. Bóg nie sądzi, ani nie ma nic wspólnego z rzeczami umarłymi; „umarliście bowiem” [Kol. 3:3 BW], jeżeli chodzi o ciało. Dlatego Bóg nie sądzi ciała, nie zwraca uwagi na to, co uczyniło ciało, czyli na to co jako ludzkie istoty uczyniliście, ponieważ z Boskiego punktu zapatrywania, nie istniejecie jako istoty ludzkie. Cała twoja relacja z Bogiem jest relacją pomiędzy Bogiem a Nowym Stworzeniem, lecz jesteś *odpowiedzialny* za swoje ciało, za swój język, ręce, nogi i wszystko, co te członki czynią. Jako szafarz nad tymi członkami, jako Nowe Stworzenie masz wykorzystywać je najlepiej jak możesz i jesteś za nie odpowiedzialny.

Dla ilustracji - jeżeli ktoś ma psa i wie, że to jest zły pies, że szczeka, gryzie i niepokoi sąsiadów, obowiązkiem jego jest trzymać tego psa na łańcuchu albo założyć mu kaganiec. Gdyby ów pies zerwał się z łańcucha i kogoś pogryzł, nie pies będzie zaskarżony do sądu, bo nie on jest odpowiedzialny w tej sprawie, lecz skarga będzie wytoczona przeciwko właścicielowi. On jest odpowiedzialny za to, co zrobi jego pies.

Podobnie rzecz się ma przed sądem Bożym. Jako Nowe Stworzenia, jesteśmy odpowiedzialni za nasze ciała - za wszystko cokolwiek robią nasze ręce, nogi czy język. Dlatego gdy grzeszy ciało, Nowe Stworzenie jest odpowiedzialne za ten grzech - jakkolwiek on jest - czy jest to wielki grzech, czy mniejszy. Gdy mówimy, że „ciało grzeszy” to opisujemy rzeczywisty stan, ponieważ wiemy, że w ciele nie ma doskonałości, że nie ma takiego Nowego Stworzenia, które miałoby doskonałe ciało i które mogłoby w pełni zachować Boskie prawo.

„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”

Widzimy więc, że każde Nowe Stworzenie jest odpowiedzialne za ułomności swego śmiertelnego ciała. Ułomności te są nazwane w Piśmie Świętym „winami” i w Modlitwie Pańskiej mamy wskazówkę, co z tymi winami

mi mamy czynić. Gdy modlimy się: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, to nie odnosimy się do grzechu Adamowego, którego Bóg nie odpuszcza, ponieważ zostało dokonane za niego pojednanie zasługą Chrystusową nam przypisaną. Gdy mówimy o „winach”, odnosimy się do tych grzechów, które jako Nowe Stworzenia popełniamy mimowolnie, wbrew Boskiemu prawu, będąc usidleni lub zniewoleni naszymi słabościami, otaczającymi nas warunkami czy pokusami życia. Mogą one niekiedy przemagać Nowe Stworzenie i chwilowo odwrócić je z jego drogi, tak jak magnes znajdujący się w pobliżu kompasu może spowodować chwilowe odchylenie igły. Nie oznacza to wtedy, że kompas jest zepsuty, ani że jest to zły kompas, dlatego, że chwilowo błędnie wskazywał kierunek. Podobnie z nami. Nowy umysł, nowa wola jest w harmonii z Bogiem, a cokolwiek mogłoby ją odwrócić w jakimkolwiek stopniu, byłoby tylko chwilowe i niekoniecznie oznaczałoby naszą niedoskonałość jako Nowych Stworzeń. W przypadku kompasu, gdy usunie się przeciwdziałający magnes, igła natychmiast zwróci się w kierunku północnym. Tak samo jest z nami, gdy przemagające pokusy ustępują z drogi, nasze serca, jako Nowych Stworzeń, natychmiast powracają do wierności Bogu. Ilustracja ta, ma się rozumieć, nie jest idealna, ponieważ kompas nie ma rozumu ani woli, ani możliwości, by się naprawić czy sprzeciwić wpływom zewnętrznym.

Winy te przynoszone przed tron łaski nie mogłyby być wybaczone, gdybyśmy nie mieli Orędownika, a nasz Orędownik nie mógłby uczynić dla nas nic, gdyby nie miał zasługi, którą może za nas zastosować. Dzieje się tak dlatego, że Bóg kieruje się ścisłą i zupełną sprawiedliwością. Zatem gdy przychodzimy do tronu niebiańskiej łaski, podstawą naszej wiary i naszym przeświadczeniem powinno być to, że mamy Najwyższego Kapłana, który wszedł do Miejsca Najświętszego, że Onym Wielkim Kapłanem jest nasz Orędownik u Boga oraz że Jego dzieło orędownictwa jest uskutecznione poprzez zasługę Jego ofiary - że posiada wszystko, czego potrzeba, by zaspokoić sprawiedliwość za wszystkie nasze nieświadome, niezamierzone niedoskonałości.

Bóg mógł tak zarządzić, aby zasługa ofiary Chrystusowej dawała odpuszczenie nie tylko „przedtem popełnionych grzechów w cierpliwości Bożej” [Rzym. 3:25] w momencie przyjęcia nas jako Nowych Stworzeń, ale także, aby była stosowana za wszystkie przyszłe niedoskonałości ciała, aż do końca naszego życia. Jednak Bóg tak nie postanowił i wyraźnie zamierzył coś, co przyniesie nam większą korzyść - abyśmy, gdy zawinimy, musieli ukorzyć się i przyjść do „tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i łaskę znaleźli ku pomocy czasu przygodnego” [Hebr. 4:16]. Ktokolwiek przychodził do tronu łaski jako dziecko Boże, bez wątpienia, w jakimś stopniu, musiał się upokorzyć.

Jeżeli, na przykład, Nowe Stworzenie zauważyło, że zos-



tało schwyte na tym samym upadku drugi raz, to wywołało to tym większe upokorzenie, a każde takie dodatkowe upokorzenie powinno sprawić, że Nowe Stworzenie stanie się tym pilniejsze w dokładaniu starań, by wyciągnąć wnioski z tej lekcji - by nigdy więcej nie musiało prosić o Pańskie przebaczenie w tym względzie. Widzimy więc w tym Pańskim zarządzeniu wielkie błogostawieństwo - mianowicie to, iż trzymasz nas w pokorze oraz pobudza nas do ustawicznego udawania się do tronu łaski i uznawania faktu, że według ciała jesteśmy niedoskonalymi. Patrząc ustawicznie na ten wzór wystawiony przez Boga, widzimy, w jakim stopniu wciąż jeszcze jesteśmy niedoskonalymi i przez to jesteśmy pobudzani do większego czuwania nad sobą, abyśmy mogli wzrastać jako Nowe Stworzenie. Zgodnie z tym, pisząc do Nowych Stworzeń, Apostoł oświadczył: „Jeśliby kto zgrzeszył, mamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego” [1 Jana 2:1-2].

Musimy rozumieć, że Apostoł pisał o przypadku, gdy ktoś zgrzeszy, ponieważ nie posiada doskonałego ciała. Jeżeli zgrzeszy z powodu niedoskonałości ciała i otaczających go pokus, lecz jako Nowe Stworzenie pragnie czynić wolę Bożą, niechaj przystąpi „z ufnością do tronu łaski”. Niech ma odwagę przystąpić. Niech nie odwleka przyjścia. Wiemy jednak, że wielu zwleka z przyjściem do tronu łaski, wstydzą się przystąpić do Ojca Niebieskiego i wyznać, że znowu upadli, a w ten sposób powstrzymywani wstydem, dumą lub też zniechęceniem, znajdują się w wielkim niebezpieczeństwie, ponieważ im dłużej znajdują się w oddaleniu, tym poważniejszy jest ich stan, tym zimniejsze staje się ich serce i tym liczniejsze będą plamy na ich „szacie sprawiedliwości”.

„Wielki lud” musi oczyścić i wybielić swe szaty

Tak to już jest, że ci, co są najbardziej duchem pałający i znajdują się w najpełniejszej zgodzie z Panem, są bardzo ostrożni, aby ani jedna zmaza nie splamiła ich szaty sprawiedliwości. Lecz jeżeli jakaś zmaza się pojawi, to prędko starają się zmyć ją krwią Chrystusową, podczas gdy inni postępują przeciwnie - stają się coraz bardziej niedbali, aż ich szata staje się bardzo splamiona, a chmura pomiędzy nimi a Bogiem staje się coraz ciemniejsza, aż mogą nawet zupełnie popaść w światowość, a ostatecznie ściągnąć na siebie karę wtórej śmierci. Nawet w wypadku tych, których koniec nie będzie tak fatalny, widzimy w biblijnym obrazie, że stan ich będzie pożałowania godny - nie znajdą się w „malutkim stadku” ani nie będą uznani za godnych członkostwa w „królewskim kapłaństwie”. Poniosą wiele chłost, a najwyższe stanowisko jakie będą mogli otrzymać, to stanowisko pozafiguralnych Lewitów, „wielkiego ludu”, służebnic „królewskiego kapłaństwa”

Obraz ten podany jest, jak pamiętamy, w siódmym rozdziale Księgi Objawienia, gdzie Wielki Lud pokazany jest jako piorący swe szaty i wybielający je w krwi Barankowej. Nie ma potrzeby prania całej szaty, chyba że cała byłaby splamiona. Ci, którzy zachowują szaty swe niesplamione od świata, przez natychmiastowe dostrzeżenie każdej pojawiającej się plamy i przez prędkie udawanie się do tronu łaski, aby jako Nowe Stworzenia mogli „chodzić (...) w szatach białych” - ci są przyjemnymi w oczach Pańskich. Właśnie do tej klasy wszyscy chcemy należeć.

Kiedy Nowe Stworzenie przestaje istnieć

Mogłoby tu nasunąć się pytanie, w jaki sposób Chrystus działa jako Orędownik za grzechy Nowego Stworzenia i jak stosuje swoją zasługę za ich grzechy? Odpowiadamy, iż wszelkie grzechy, za które odpowiedzialne jest Nowe Stworzenie, są ziemskimi słabościami i niedoskonałościami, a zasługa Chrystusowa jest zasługą ziemskiego rodzaju. On nie rozdaje nic z rzeczy niebieskich. Ofiara, której dokonał była ziemską ofiarą, a jej zasługa jest przypisywana tym, którzy przez Niego przystępują do Ojca. Więc w przypadku Nowego Stworzenia zasługa ta stosowana jest wyłącznie za ziemskie i mimowolne grzechy.

Jeżeli Nowe Stworzenie jest niewierne w tym znaczeniu, że przyzwala na grzech, to *przestaje ono istnieć* - tam już nie ma Nowego Stworzenia. Jednakże Nowe Stworzenie może być uspięcone i w pewien sposób usidłone. Na przykład, może być sługa, który byłby w sercu wierny swojemu panu i nie chciałby być w zмовie z rabusiami, żeby się zakradli do domu. Jednak gdyby ów sługa był niedbały w zamykaniu drzwi i złodziej zakradłby się z powodu tego niedbalstwa, sługa ów byłby niewierny i winny proporcjonalnie do swojego niedbalstwa. Gdyby on jednak świadomie zmówił się z rabusiami i otworzył drzwi, by ich wpuścić, to nie byłby już dłużej sługą, nie byłby domownikiem, ale raczej nieprzyjacielem. Sam stałby się złodziejem.

Podobnie rzecz się ma z nami. Jeżeli jako Nowe Stworzenie pobłażamy grzechowi, czynimy starania o ciało i szukamy sposobności, by związać się z grzesznymi rzeczami, to w takim wypadku Nowe Stworzenie przestałoby być Nowym Stworzeniem. Taki ktoś byłby starym stworzeniem, tylko maskującym się i nie byłoby już dla niego żadnej nadziei. Lecz gdyby był nieuważny i złodzieje (mówimy tu o grzesznych skłonnościach) podstępnie wdałoby się z nim w rozmowę, a podczas gdy jeden nakłoniłby go do otworzenia drzwi i do rozmowy, drugi zakradłby się innymi drzwiami, to sługa taki byłby odpowiedzialny proporcjonalnie do stopnia, w jakim dał się opanować tym wpływom. Jemu nie wolno mieć nic wspólnego z grzechem. Nie wolno mu mieć społeczeństwa z grzesznymi rzeczami. Nie powinien mieć do czynienia z bezowocnymi uczynkami ciemności, nie



powinien być z nimi w zgodzie, w żadnym znaczeniu tego słowa, ale raczej powinien odwrócić się od nich jak od wrogów. Nie wolno nam szukać społeczności ani sympatyzować z tym, czego właściciel domu zabronił. Panem naszego domu jest Chrystus, a Jego wola i Jego zasady mają być przestrzegane, nie tylko w sposób zewnętrzny – w pozornym usiłowaniu zapewnienia bezpieczeństwa w domu, ale w pełnym stopniu, aż do stawiania oporu i traktowania jako wrogów wszystkiego, co nie jest z Nim w zgodzie. Im silniej myśl tę utwierdzimy w naszych umysłach, tym większa będzie siła, która wzmocni nasze nowe pragnienia w tym sprzeciwianiu się grzechowi.

„Duszo ma, miej się na baczności!”

Z Pisma Świętego, z własnego doświadczenia, jak i z doświadczeń innych wiemy, że wszelki grzech przychodzący na Nowe Stworzenie przychodzi bardzo podstępnie i zwykle w jakiś delikatny sposób. Zewnętrzny atak, coś jakby rzucanie kamieniami, nigdy nie jest podejmowane. Przed takim atakiem każdy prędko by zamknął drzwi; lecz są to te na pozór ogładzone i mile się przedstawiające grzechy, które, gdy się zakradają, zdają się być cnotami. Powróćmy jeszcze do sytuacji z psem: wiadomo, że gdy zostaniemy przez kogoś sprowokowani, by spuścić psa z łańcucha, gdy nam się zdaje, że pies mógłby wyrządzić nam pewną przysługę swoimi zębami – że jest ktoś, kogo pies powinien ugryźć – wtedy najbardziej narażamy się na niebezpieczeństwo. Nieprędko chcemy się nauczyć, że pies nie ma *nikogo* gryźć, nie ma gryźć ani przyjaciół, ani nieprzyjaciół rodziny. On ma zawsze być trzymany na łańcuchu. Jest też pytanie, ile ten pies ma szczekać. Możesz łatwo domyślić się, jakie to ma znaczenie. Są to złe mowy. Jeżeli pies za dużo szczeka, to rozgniewa nie tylko rodzinę, ale i sąsiadów, przyjaciół, a nawet nieprzyjaciół. Nowe Stworzenie nie powinno na to pozwolić. Jego język ma mówić tylko to, co dobre. Apostoł dał bezwarunkowe przykazanie: „Aby o nikim źle nie mówili” [Tyt. 3:2] – nie tylko o żadnym człowieku w Kościele, ale także o żadnym człowieku poza Kościołem, ani o kobiecie, ani o mężczyźnie.

Ktoś mógłby zapytać: Jeżeli nasz Pan wstąpiwszy na wysokość, „okazał się przed oblicznością Bożą za nami” [Hebr. 9:24] i zastosował całą swoją zasługę, to co On ma teraz do zastosowania za nasze codzienne przewinienia, jakie nieświadomie i mimowolnie popełniamy i co do których jesteśmy zachęceni, aby z odwagą przystępować do tronu łaski i pamiętać, że mamy Orędownika? Odpowiadamy, że nasz Pan, gdy umarł, poruczył w ręce Ojca całą zasługę swego ziemskiego ży-

cia, lecz nie zastosował jej do żadnego konkretnego użytku czy celu. Powiedział jedynie: „W ręce Twoje poruczam ducha mego” – wszystko, co mam, oddane jest Ojcu. Gdy wstąpił do nieba, wszystkie te prawa do ziemskiego życia znajdowały się w rękach Ojca, mówiąc obrazowo – jakby były złożone w banku. Lecz jedną rzeczą jest mieć coś w banku, a zupełnie inną przypisać te pieniądze komuś innemu. Nasz Pan złożył swoją zasługę w niebiańskim banku, że tak się wyrażymy i była tam dla Niego trzymana, gdy wstąpił na wysokość, aby ją zastosować.

Jak ją zastosował? Nie zastosował całej swej zasługi dla jednej osoby, żeby – gdy tylko ona zakończy bieg, z niej korzystać, można było zastosować ją za kogoś innego, lecz całą tę zasługę w każdym szczególe i w najszerszym znaczeniu pozostawił w rękach Bożych i całej tej zasługi nie zastosował na raz, a tylko jak gdyby wypłacał ją częściami. Mówiąc o finansach, powiedzielibyśmy, że wystawiał weksle na konto tego depozytu, przypisywał część tej zasługi każdemu, kto w Niego uwierzy, odwraca się od grzechu, ofiarowuje się tak jak On i stara się kroczyć Jego śladami aż do końca pielgrzymki.

Tak więc zasługa naszego Pana nie była tylko za tych wiernych, którzy żyli w czasie gdy On umarł, ale także za nas obecnie żyjących oraz za wszystkich poświęconych oraz posłusznych wierzących i dla ich dobra. Chociaż cała ta zasługa została złożona do rąk Ojcowskich w tym celu i pozostawała tam jako poręczenie dla całej tej klasy, to jednak była ona używana, czyli indywidualnie stosowana, gdy ktoś jej potrzebował. W owym czasie była tylko mała liczba uczniów, około pięciuset braci i zasługa ta, a raczej przypisanie tej zasługi, aby przykryć ich grzech Adamowy i uczynić ich ofiarą przyjemną, zostało im przyznane natychmiast, a w wyniku tego duch święty zstąpił na tych, co wyczekiwali w dniu Pięćdziesiątnicy. Od tego czasu Pan zastosowuje swoją zasługę za wszystkich, którzy przystępują przez Niego do Ojca. Nie jest ona stosowana za nikogo innego i płynie z tej samej fontanny łask. Zasługa ta jest nie tylko wystarczająca za wszystkie grzechy, niedoskonałości i zmazy z przeszłości, lecz jest także dostateczna za wszystkie słabości i uchybienia, dokąd żyjemy w ciele. Dzieje się tak dlatego, że nie została jeszcze zastosowana w całości, lecz działa jak ustawiczne źródło, z którego możemy czerpać codziennie.

Watch Tower
R-4614 (1910 r.)
„Straż” 1937/12 str. 179

* W nawiasach kwadratowych dodano w tekście odniesienia do cytatów biblijnych odnalezione przez tłumacza – przyp. Red.